

Sadownicy boją się strat

data aktualizacji: 2021.02.01 autor: Justyna Napierała



Cezary Rokicki mówi, że to będzie trudny rok zbiorów. (Archiwum Cezarego Rokickiego)

Duże różnice temperatur nie pozostają obojętne dla sadów w naszym regionie. Jak mówi sadownik z Białej Rawskiej Cezary Rokicki pąki jabłoni są przemarznięte, a do wegetacji pozostały jeszcze trzy miesiące.

- Nie możemy nic zrobić - dodaje sadownik.

Zraszacze, które instalowane są w sadach pomagają ale przy temperaturach do minus 4 stopni Celsjusza, nie niższych.

Ostatnio jednak w okolicach Białej było minus 29 stopni Celsjusza.

- Na wiosnę będziemy starali się wprowadzić regenerację, zastosujemy różnego rodzaju środki - podkreśla Cezary Rokicki.

W gospodarstwie są jeszcze jabłka z zeszłego sezonu. Sadownicy mają dla nich specjalne

przechowalnie. Koszt jednak samej energii elektrycznej w przechowalniach to roczny wydatek rzędu 60 tys. złotych.

Za miesiąc sadownicy rozpoczną cięcie zimowe.

- Pogoda nas nie rozpieszcza, jesień była mokra, później ciepły grudzień i atak niskich temperatur w styczniu, to może spowodować, że owoc nie będzie tak dobrej jakości – przyznaje Cezary Rokicki.

Gospodarstwo Rokickich jest wzorcowe. Swoimi doświadczeniami dzielą się z innymi sadownikami. Przyjeżdżają do nich wycieczki z różnych krajów, by uczyć się jak prowadzić sad.

- Uczymy pielęgnacji, przycinania drzew, przyjeżdżają z Chorwacji, Litwy, Włoch, Hiszpanii, Kazachstanu. Najbardziej podziwiają nasz porządek –mówi gospodarz.

Jaki jest ich przepis na sukces?

- Uczyć się na własnych błędach, ja podpatrywałem tatę, mnie syn, syna, córka i przekazujemy wiedzę z pokolenia na pokolenie. Tego nie można się nauczyć na kursach. Do rośliny trzeba podchodzić jak do człowieka – mówi Jan Rokicki, ojciec Cezarego.

- Ja zbieram 50,60 kilogramów na jeden hektar, roślina jest jak człowiek czy zwierzę nie może być przeciążona. W sadzie musi być oddech, miejsce na nowe pąki, kwiaty. Jest czas na zebranie jabłka, drzewo musi się przygotować do zimy – dodaje Jan Rokicki.

Paca w sadzie się nie kończy, choć zimą jest jej mniej. Od połowy lutego cięcie drzewek, prześwietlenie sadu, nawożenie, sadzenie sadów.

Sad może żyć nawet i 70 lat.

- U nas najstarsze drzewka które rodzą owoce mają 12,13 lat. Kiedyś na jeden hektar sadziło się 160 drzew, dziś jest to 3200.

Od końca marca sadownicy opryskują drzewka, do września druga tura handlu jabłkami.

- Dwa lata temu nie sprzedaliśmy praktycznie nic – mówi Jan Rokicki.

Wszystko zostało przechowane w specjalistycznych komorach, i znalazło nabywcę po dobrej cenie rok później.

- Nigdy nie sprzedaję jak zbiorę, kiedy większość tak robi – podkreśla sadownik.

Czeka na lepszy moment. Ma dobre chłódnie. Wtedy zamiast 35 groszy za kilogram, udało się zbyć owoc za 1,40 złotych. To znaczna różnica.

W komorach zachowana jest stała zawartość tlenu do 1,8 procenta.

- Jabłka z naszego przechowywania są znane nawet na SGGW – dodaje z dumą Grażyna Rokicka. W gospodarstwie prowadzone są także badania między innymi gleby. Jabłko lubi żeby ziemia była przepuszczalna, może być 4 klasa, dodatkowo ważne jest nawodnienie.

Sadownictwo jak podkreślają Rokiccy to piękny zawód ale bardzo stresujący.

Najtragiczniejszy rok to 2018. Wtedy cena za przemysłowe jabłko sięgała 6 groszy. Wtedy spółki wykorzystują taki moment dla swojego interesu.

Wówczas gospodarze nie sprzedali nic, przetrzymali owoce i się opłaciło.

Sadownicy drżą też w kwietniu, w maju kiedy pojawiają się przymrozki.

- Koronawirus dba o nasze jabłka - żartuje pan Jan. Ludzie chętnie wybierają te owoce ze względów zdrowotnych.

Co jest największym problemem sadowników?

- Handel z pośrednikami - mówi wprost Jan Rokicki. On, jak podkreśla ma szczęście.

- Jednak uczciwych spółek jest może do 15 procent - szacuje.

- Reszta oszukuje sadowników, okradają ich na wadze, sprawdzają jabłka i jest ich duży odrzut (kiedy sadownik przyjeżdża po ten odrzut, okazuje się, że nie ma, że owoce poszły na wykorzystanie przemysłowe) nie wypłacają na czas pieniędzy. Wiemy, że sadownicy mają kredyty, muszą kupić środki ochronny, inwestować a to im nie pomaga - dodaje sadownik z Białej Rawskiej.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/37993-sadownicy-boja-sie-strat>